

Zielone dzieciaki z Woolpit

2 czerwca 2011

Pewnego dnia podczas żniw, żeńcy odnaleźli na polu w pobliżu angielskiego Woolpit dwójkę dziwnych dzieci o zielonkawej cerze, które mówiły w dziwnym języku i odziane były w strój, jakiego nikt nigdy nie widział. Zielonkawy chłopiec niebawem zmarł, jednak dziewczynka nie tylko nauczyła się angielskiego, lecz również wyszła za mąż za królewskiego ambasadora. W późniejszym czasie opowiadała, że przybyła z bratem z kraju bez słońca, oddzielonego rzeką od „jasnej krainy”. Historia o zielonym rodzeństwie z Woolpit brzmi jak typowa ludowa opowieść, ale czy z elementami mitów i folkloru zmieszały się także prawdziwe wątki?

W czasie pełnego niepokoju panowania angielskiego króla Stefana z Blois (1135-1154) we wsi Woolpit niedaleko Bury St. Edmunds w Suffolk, doszło do przedziwnego zdarzenia. W czasie żniw, kiedy chłopci pracowali na polach, z wilczej dziury (pułapki na te zwierzęta, od której wzięła się nazwa wsi), wyszło dwoje dzieci. Chłopiec i dziewczynka mieli skórę o zielonkawym odcieniu. Nosili też dziwne ubrania uszyte z materiałów, które nie były znane nikomu z miejscowych. Przez pewien czas błąkały się po okolicy, po czym do wsi zaprowadzili ich żeńcy.

Ponieważ nikt nie mógł się z nimi porozumieć, zabrano je do domu miejscowego właściciela ziemskiego, Sir Richarda de Calne w Wites. Tam dziwna para wpadła w płacz, odmawiając jedzenia, które im przyniesiono.

Przez długi czas dziwne „znajdy” nie jadły nic, dopóki miejscowi nie przynieśli im fasoli. Jak mawiano, dzieci przeżyły na niej długi czas, przez co musiały dopiero nabrać smaku na chleb. Z czasem jednak chłopiec, który wydawał się być młodszy od swej towarzyszki, podupadł na zdrowiu i umarł. Dziewczynka jednak odnalazła się w nowym środowisku i wkrótce

została ochrzczona. Nauczyła się też angielskiego a jakiś czas później poślubiła człowieka z King's Lynn. Według opowieści, „zielone dziecko” nazwano „Agnes Barre”, zaś jej mężem miał być starszy ambasador króla Henryka II.

Twierdzi się nawet, że potomkiem tajemniczej kobiety jest obecny Earl Ferrers. Choć to jedynie domysły i dowody na to pozostają bliżej nieznanne, udało się odnaleźć jedyne go królewskiego ambasadora, Richarda Barre, kanclerza Henryka II, który żył pod koniec XII wieku. Po 1202 r. i przejściu w stan spoczynku, został on kanonikiem w Leicester i raczej nie mógł być mężem Agnes.

AGNES BARRE

Kiedy dziewczynę pytano o miejsce jej pochodzenia, udzielała ponoć bardzo zdawkowych odpowiedzi, nie będąc w stanie odpowiedzieć jak znalazła się w Woolpit. Jak stwierdziła, zmarły chłopiec był jej bratem a oboje pochodzili z „kraju św. Marcina”, gdzie trwa wieczny mrok a wszyscy ludzie mają taki sam zielonkawy odcień skóry jak oni. Nie była ona jednak pewna lokalizacji tego miejsca, jednak za „wielką rzeką” widać było z niego inny „jasny ląd”.

Pamiętała ona, że pewnego dnia, kiedy dzieci doglądały stada swego ojca, weszły do groty, z której rozchodził się dźwięk dzwonków. Wędrowały one przez ciemny korytarz przez długi czas, aż w końcu znalazły się u jego wyjścia, gdzie oślepiło je światło. Przez długi czas leżały w ukryciu, ale kiedy przeraził je dźwięk żniw, wstały i rzuciły się do ucieczki. Zanim zostały złapane próbowały znaleźć wejście do lochu, ale im się to nie udało.

KORZENIE LEGENDY

Czy za historią tą stoi coś więcej, czy jest to może jedynie kolejny z cudów opisany przez średniowiecznych angielskich kronikarzy? Oba źródła, na których opiera się ta historia pochodzą z XII wieku. Autorem pierwszego jest William z

Newburgh (1136-1198) – angielski historyk i mnich z Yorkshire, którego główne dzieło to „Historia rerum Anglicarum”, opisująca historię kraju od 1066 do 1198 r. Właśnie w niej znajduje się wspomnienie o zielonych dzieciach. Autorem drugiej wzmianki jest Ralph z Coggeshall (zm. ok. 1228), który pełnił funkcję opata w Essex. Jego relacja na temat legendarnej dwójki zawiera się w „Chronicon Anglicarum”, tworzoną między 1187 a 1224 r. Jak widać, obaj autorzy odnieśli się do wydarzeń, które miały miejsce na długo wcześniej.

Fakt, że o zielonych dzieciach brak wzmianek w kronikach anglosaskich, które opowiadają o historii Anglii do śmierci króla Stefana z Blois i zawierają opisy wielu innych „cudowności” z tego okresu może wskazywać, że incydent ten miał miejsce na początku panowania Henryka II Plantageneta (1133-1189).

Ralph z Coggeshall, który żył w sąsiednim hrabstwie Essex, z pewnością miałby bezpośredni dostęp do świadków tego zdarzenia. W rzeczywistości świadczy to jednak, że często słyszał tę opowieść od Richarda de Calne, dla którego Agnes pracowała jako służąca.

W przeciwieństwie do niego, żyjący w oddalonym od cywilizacji klasztorze William z Newburgh nie mógł posiadać relacji z pierwszej ręki, choć również opierał się o relacje współczesnych mu informatorów, których wymieniał w swych zapiskach.

Historia zielonych dzieci pozostawała całkiem popularną opowiastką przez kolejny okres, o czym świadczą odniesienia do niej w dziele Roberta Burtona pt. „Anatomy of Melancholy” (1621) i „The Fairy Mythology” (1828) autorstwa Thomasa Keightleya. Co więcej, drugie pojawienie się zielonych dzieci miało wydarzyć się w miejscowości Banjos w Hiszpanii w sierpniu 1887 r. Szczegóły tego wydarzenia są bliźniacze do przypadku z Woolpit i zdaje się, że cała ta historia pochodzi

z książki Johna Macklina pt. „Strange Destinies” (1965). W całej Hiszpanii nie ma miejscowości o nazwie Banjos a opowieść jest kalką XII-wiecznej angielskiej legendy.

FLAMANDOWIE, CHLOROZA I INNE WYJAŚNIENIA

Jako rozwiązanie zagadki dzieci z Woolpit wysuwano wiele teorii. Najbardziej „ekstremalna” próbuje wyjaśniać ich wygląd pochodzeniem z tajemniczego świata ukrytego wewnątrz ziemi, z którego dzieci miały w jakiś sposób przeniknąć do naszej rzeczywistości. Oprócz hipotezy o innym wymiarze podejrzewano, że mogli być oni „obcymi”, którzy przypadkowo znaleźli się na Ziemi. Szkocki astronom, Duncan Lunan, sugerował nawet, że dzieci znalazły się w Anglii wskutek... źle działającego przekaźnika materii na ich ojczystej planecie.

Lokalna legenda łączy dzieci z Woolpit z „leśnymi dziećmi”, o których wzmiankę opublikowano w 1595 r.

Opowieść ta osadzona była w Wayland Wood, blisko Lasu Thetford na granicy hrabstw Norfolk i Suffolk. Opowiada ona o średniowiecznym możnowładcy, który był wujem i powiernikiem majątku dwójga dzieci (chłopca i młodszej od niego dziewczynki). Aby odziedziczyć ich pieniądze, najął on dwóch morderców, którzy mieli zabić dzieci i pogrzebać ich ciała. Nie byli jednak w stanie tego dokonać i pozostawili je na pewną śmierć w Wayland Wood. Według innej z wersji, dzieci przeżywają próbę otrucia arszenikiem i znajdują się w okolicach Woolpit, gdzie ostatecznie znajdują ich kosiarze.

Arszenik traktowany jest przez niektórych jako możliwe wytłumaczenie dla zielonkawego odcienia skóry dzieci, dlatego nie ulega wątpliwości, że para rzeczywiście mogła należeć do grupy nieszczęsnych dzieci porzuconych w lesie.

Wersja, która zyskała najszerszą akceptację, ale jest również najbardziej niejasna, została wysunięta przez Paula Harrisa na łamach „Fortean Studies” (1998). Mówi ona mniej więcej o tym, że wydarzenie to miało miejsce w 1173 r., za panowania Henryka

II. Od XI w. trwała stała imigracja flamandzkich kupców i tkaczy do Anglii, zaś według Harrisa, za czasów wspomnianego władcy dochodziło do ich prześladowań. Ich kulminacją była bitwa pod Fornham w Suffolk, gdzie zginęło wielu Flamandów. Autor stwierdza, że dzieci mieszkaly najprawdopodobniej we wsi Fornham St. Martin, stąd też w odniesieniu do miejsca ich pochodzenia pada nazwa „Ziemi św. Marcina”. Miejscowość ta znajduje się zaledwie kilka mil od Woolpit i dzieli ją od niej rzeka Lark – być może ta sama, o której mówiła Agnes.

Po tym, jak rodzice dzieci zginęli w konflikcie, musiały one uciekać do gęstego Lasu Thetford, gdzie według Harrisa przez długi czas się ukrywały, choć wskutek niedożywienia doszło u nich do chlorozy, która mogłaby tłumaczyć zielonkawy odcień skóry. Para miała następnie, kierując się dzwonami kościelnymi z Bury St. Edmunds, wejść do jednego z podziemnych korytarzy tworzących system Grimes Grave – neolitycznych kopalni krzemienia.

Idąc jednym z korytarzy dzieci doszły do Woolpit a ich zielonkawy odcień skóry, dziwny ubiór i nieznaną język sprawiły, że wydawały się być one szczególnie dziwne dla miejscowych, którzy nigdy nie mieli kontaktu z Flamandami.

Hipoteza Harrisa rzeczywiście wyjaśnia pewne zagadki w przypadku tajemnicy Woolpit, jednak flamandzkie sieroty nie we wszystkich punktach wytrzymują konfrontację z historią zielonych dzieci.

Kiedy do władzy doszedł Henryk II i zdecydował się przepędzić z kraju Flamandów, którzy wspierali wcześniej Stefana z Bois, tkacze i kupcy żyjący w Anglii od pokoleń, pozostali w spokoju. W bitwie pod Fornham w 1176 r., przeciwko armii króla podczas wojny domowej walczyli najemnicy, którzy raczej nie przywieźli ze sobą swych rodzin. Po porażce, flamandzcy żołnierze rozproszyli się po kraju, a wielu z nich zostało schwytanych i zabitych przez miejscowych. Richard de Calne był pewnie na tyle wykształcony, aby rozpoznać język flamandzki,

który w tym okresie nie był dla miejscowych niczym egzotycznym.

Problemy geograficzne sprawia również element o pobycie w lesie, usłyszeniu dzwonów i wejściu do sieci podziemnych korytarzy. Po pierwsze, Bury St. Edmunds leży 40 km od Lasu Thetford i z tej odległości dzwonów nie da się usłyszeć. W dodatku, kopalnie krzemienia, które leżą w pobliżu lasu nie są wcale podziemnymi przejściami, a nawet jeśli byłyby, do Woolpit byłoby stamtąd 50 km! Z kolei jeśli dzieci rzeczywiście pochodziłyby z Fornham St. Martin, do Woolpit wciąż pozostaje stamtąd 16 km, a rzeka Lark jest zbyt wąska, aby kwalifikować ją jako „ogromną”.

ZIELONE DZIECI A FOLKLOR

W opowieści z Woolpit znajdziemy cały szereg elementów powtarzających się w innych angielskich legendach. Według niektórych, zielone dzieci utożsamiane są z postacią Green-Mana lub postacią o imieniu Jack-in-the-Green z angielskiego folkloru, a nawet dziwnym Zielonym Rycerzem z legend arturiańskich. Być może nawet istnieje pewien łącznik między dziećmi a elfami i wrózkami (fairies), w które w ówczesnym czasie wierzyło wielu ludzi. Jeśli historia z Woolpit jest legendą, opowiada ona o niezwykłym losie dziewczyny, która nigdy nie wróciła do swojej nadprzyrodzonej krainy, ale wyszła za śmiertelnika.

Ralph z Coggeshall wspominał o dość „frywolnym” zachowaniu Agnes, co mogło odnosić się do jej pierwotnej natury. Kolor zielony zawsze był bowiem kojarzony ze zjawiskami nadprzyrodzonymi. Co więcej, elementy mitologiczne znajdziemy także w pożywieniu dzieci, którym miała być fasola. W średniowiecznej Anglii, ale także starożytnym Egipcie i Rzymie wierzono, że zawiera ona w sobie dusze zmarłych.

Choć historia z Woolpit pojawiła się w dwóch XII-wiecznych kronikach, musiała powstać w umyśle samych autorów, którzy

opisując wydarzenia natury politycznej i religijnej, doszukiwali się pośród nich wielu znaków, cudów i innych zdarzeń, które z dzisiejszego punktu widzenia mogą wydawać się kuriozalne, jednak wówczas stanowiły przedmiot zainteresowania nawet wykształconych ludzi.

Być może pojawienie się dziwnych dzieci stanowiło symbol napięcia i zmieniających się czasów, który uległ pomieszaniu z lokalną mitologią i wierzeniami. Niezależnie od tego, jak wygląda prawda, dopóki nie odnajdziemy potomków Agnes Barre lub innych dokumentów potwierdzających tę historię, opowieść o zielonych dzieciach pozostanie jedną z największych tajemnic Anglii.

Autor: Brian Haughton

Źródło oryginalne: brian-haughton.com

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra](#)